Dar Franc. Bielaka w kwietniu 1937 r.

Feuilleton

Listy Drezdeńskie.

petit

> Violenta nemo imperia continuit diu
> Moderata durant.
> Sen. Troad. 2. 217.
>
> Errat si quis existimat tutum esse
> ibi regem ubi nihil ab rege tutum est.
> Sen. de Clem. 1. 19.
>
> Exitus acta probat.
> Ovidius

Wśród pełnych boleści chwil zwątpienia i zamętu, ludziom wiary i pracy schronić się należy w te poety rzymskiego *templa serena*, które buduje wiara i nauka. Niech one nam dadzą przytułek, stójmy u ołtarza prawdy wśród niepewności i goryczy powszednie. Żądasz ode mnie stary przyjacielu, pociechy, dać ci ją tylko mogę, rozważając z tobą położenie nasze; nie jednego kraju i narodu, ale całego dzisiejszego świata, który wspólnym ludzkości losom ulega. Będziesz że miał odwagę spojrzeć ze mną w te mroczne głębie? — Z bolącego serca i udręczonego umysłu szczerze wypisać się muszę: osądzisz czy mam słuszność.

Nowych ci rzeczy ani doktryn nie przynoszę, bo nic nowego pod słońcem, nawet cierpienia nasze nie są bezprzykładnemi, pod pewnym względem powtórzę ci tylko stare, oklepane. Owe zaniedbane i zapominane prawdy, które przy tylu fałszach będących w obiegu, nie zawadzi przypomnieć.

Wypowiem ci przekonania moje najszczersze, choćby one przeciwić się miały powszechnie przyjętym dzisiaj, choćby niektóre z nich mnie z boleścią wyrzec, tobie z przykrością słuchać przyszło. Miej tylko cierpliwość nie sądzić mnie póki się nie wypowiem do końca, dopóki to co z razu wyda się ostrem i drażniącem, nie usprawiedliwi następne.

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

Ludzkość i narody przez ciężkie przechodzą próby.
Pracujemy na roli przyszłości, uprawiając ją krwią i łza-
mi, plon chyba dzieci nasze zbierać będą.
W smutku, często w zwątpieniu, wleczemy pług po ziemi
czarnej, wahając się czy iść dalej.
Wielu z nas siada znużonych na zagonie, ale nieubłagana
Konieczność żelaznym biczem popędza — Dalej a dalej —
Ludzkość nie może stać, iść musi, a czy droga jej kamie-
niami usłana, czy potrząśniona różami — Naprzód! potrzeba.
Mniejsza o tych co padają trupem ciała, którym nie stanie
tchu i siły, gorzej z temi co upadną na duchu, tracąc
wiarę i nadzieję.
Albowiem nie godzi się zwątpić o przyszłości, tylko ten nie
wierzy w Boga, przypuścić że nie ma prawa, i ślepy,
zwierzęcy fatalizm poślubić. Bo za nami są dzieje prze-
szłe, straszniejsze od naszej epoki zamętu, z których
jednak ludzkość wyszła zwycięsko: są ciemniejsze ciemnoś-
ci, są rozpaczliwsze rozpacze, są przepaścistsze przepaści
które przecież czy trupami czy ruinami zawaliły wieki
i społeczność przeszła przez nie dążąc dalej, po najstrasz-
niejszych przesileniach, — zawsze ku lepszemu.
W chwilach krwawego potu i znoju, gdy usta odwracają
się od tego kielicha goryczy, potrzeba wstąpić na wyżynę
i odważnie spojrzeć w głąb', na otchłanie, aby nabrać
siły i rzec sobie:
— Musiemy iść dalej, mamy przed sobą przyszłość, powin-
niśmy tylko wiedzieć dokąd iść i jaką drogą. —
To co nam wydaje się nowém nie jest ani bezprzykład-
nem, ani tak bezdennie czarném, jak my oślepieni są-
dziemy; — wyjść musiemy z tych przepaści — są to ciem-
ne wschody po których spinamy się ku górze światłości —
W starych baśniach naszego ludu, bohaterowie dążą
ku szklannemu wierzchołkowi góry, do źródła wody
żywiącej i odmładzającej. Myth ten oznacza wybornie
zadanie ludzkości, ciągle spinającej się ku najwyższemu
dobru i światłu — które jest życiem —
Ale tak w bajce jak w dziejach do źródeł życia, nie ma
drogi innej, tylko gościniec znoju, walki i trudu —

W tym strasznym pochodzie są ciężkie godziny zwątpienia, naówczas zapytuje siebie człowiek –
– Dla czego ludzkość pozornie się cofa i zawracać zdaje? czemu prawda przestaje świecić i być prawdą? dla czego między nią a fałszem niema widocznej granicy, czemu wracamy tam gdzie dawniej byliśmy i zkąd dawnośmy wyszli?
Wszystkie te pytania dyktuje zwątpienie i omdlałość nasza; niewiemy dokąd iść, stajemy niepewni, że opatrzność dziejowa wytknęła drogę, należy ją szukać i dalej zmierzać do celu.
Cel ten – dobra ogólnego jest nam znany, niewiemy tylko jak go najspieszniej osięgnąć, aby z prawego gościńca nie zboczyć na manowce.
Nie wszystkie drogi do niego wiodą, iłe co od niego odwodzą.
Chwila obecna, nie dla polski tylko, ale dla całego świata jest wielką próbą ducha.
Jestli jedna niezaprzeczona zasada, niezbalona prawda, nie uwieńczony fałsz, nie obluzgana cnota, nie spotwarzone poświęcenie?
Począwszy od Chrystusa i jego nauki, którą obrzucają błotem i usiłują uczynić małą a niewystarczającą (Socjaliści nawet prawd ewangelii w czyn nieurzeczywistniono) – aż do szatana którego apotheozę głosi nieszczęśliwe szaleństwo, wszystko z kolei ozłocono i opluwano, aby ostatecznie skończyć na zupełnym zwątpieniu i chaosie. Niema już czegoby się słowem i czynem nie zaparto.
Kupa gruzów została z przeszłości, na przyszłość ani planu gmachu, żadnej idei jasnej, żadnego trwalszego systemu.
Nawet wybujałym utopijom pościnano głowy. Natomiast panuje zwątpienie, apathija, przestrach i bezwładność –
Najpotężniejsze umysły z trwogą patrzają w tę głębię cofają się od niej przerażone i chowają promienia z góry, usypiając w wygodnym fatalizmie.
ale duch i świadomość nie ustępują na serca trwogą zamknięte.
Na tych rozdrożach nie my tylko jedni stoimy – nam nagim i odartym przyszło wysychować na słocie, drudzy w lepszej wprawdzie odzieży, ale jak my niewiedzą dokąd pójdą, z czem i za kim. Świat cały czeka i ucierpi.
Dla czegoż byśmy niemieli odważnie spojrzeć na rany i szukać na nie lekarstwa? –

Drobne półśrodki nie uleczą nas, fatalizm byłby dobrowolnem wyrzeczeniem się samych siebie, potrzeba mężnie zło obnażyć, dotknąć go i szukać na nie lekarstwa. Zwątpienie o ludzkości powtarzamy, byłoby atheizmem, niewiara w przyszłość krótkowidzeniem niedołężnem. Nie pierwszy raz ukrzyżowano człowieczego Ducha, ale on zawsze z martwych wstał nieśmiertelny.

Sursum corda..

Epoka nasza to czas jakiegoś nierozporządkowanego zamętu, zewsząd nas nieład otacza mimo niesłychanych starań o materjalne uregulowanie społeczności, stąpamy po zwaliskach, wśród których chwast i zielska rozpościerają się z pychą prawych właścicieli.

We wszystkich sferach czuć niezmierną boleść, wycieńczenie długą chorobą, to konwulsje, to odrętwienie sprowadzającą. Mienią się na scenie zbytki siły bezrządnej i bezsilności martwej, następują po sobie nieodgadnione symptomy, nielogiczne rzucania się jak w przededniu chrześcijaństwa, zachcianki rzeczy niemożliwych, zwątpienie o prawie i przeznaczeniu ludzkiem..

Żyjemy jakiemś wyczekiwaniem prawdy bez jasnego jej pojęcia, negacją tego co istnieje, nie dobrze wiedząc dla czego jest nam tak źle., nadziejami dziecinnemi, nieokreślonemi, niespodzianek przyszłości, trawi nas gorączka powolna, czujemy jakby przedśmiertną godzinę.

Lecz jest to tylko przedwstępna odrodzenia świata. Guizot w swem dziele o społeczeństwie chrześcijańskiem odmalował dobrze ten stan chorobliwy, kreśląc trafną diagnozę choroby nie wskazał na nią lekarstwa, odkrył tylko niedolę ludzkości.

Zresztą na innych nam lekarzach nie zbywa; jedni chcą szukać zbawienia w powrocie i zacofaniu do przeszłości która z daleka wydaje się im ideałem, drudzy zaparłszy ducha siłę leczebną całą przypisują materjalnym życia warunkom, inni radzi by wywrócić wszystko aby potem z nowego ustawienia, niemożliwe stworzyć społeczeństwo, nie ~~zbywa~~ brak ani ~~na~~ teorji ~~ach~~, ani ~~na~~ empirycznych recept ~~ach~~, ale chory cierpi coraz boleśniej. Społeczność wielka jest w chwili niebezpiecznego przesilenia i gdyby nie nadzieja, gdyby nie pewność ratunku w mocnem przeświadczeniu i wierze w wyższe cele ludzkości w prawo postępu nieomylne, możnaby sądzić że kresu dobiega, że ma skończyć jak niegdyś zaczynała, odmętem..

Dość spojrzeć na Europę by dostrzedz że słabość ta napada nie tylko jednostki wycieńczone, ale umysły wybranych, że ogarnia całe narody, owłada niemal wszem światem. Odbija się ta w życiu codziennem, publicznem, w teorjach społecznych i ekonomicznych, w polityce, literaturze, obyczajach.-

A przyszliśmy do tego jakoś nieznacznie i powoli. Zrazu ogarnęła była świat namiętność utopij niemożliwych, szał Faustowski przerabiania się na młodszy, na lepszy, na inny za pomocą filtrów a choćby i nożów, chciano pokrajać ludzkość, przegotować ją w doktrynach i zlepić potem nową. Próby się nie udały, przyszło zwątpienie, zwrót pod dach rzeczywistości powszednich, które już tylko na podłogę patrzą nie w niebo, opasują się jak najciaśniej taką granicą i nie śmieją jej przestąpić aby się na zawody nowe nie narażać-

---

Dla dokładniejszego odmalowania tego smutnego obrazu potrzebaby przebiedz wszystkie objawy życia, a naostatek zdać sobie sprawę ze stanu politycznego Europy i zmian w pojęciach jakim od lat kilku uległa. Potrzebaby rozważyć międzynarodowe państw stosunki, przypatrzyć się kruchości budowy tej której upadku lękają się wszyscy, niewiedząc co na jej miejsce postawić. Czemże jest dzisiaj Anglja głośno zapierająca się wszelkiego innego posłannictwa nad przekarmienie tysięcy głodnych dzieci i zabezpieczenie swego olbrzymiego handlu, wyśmiewająca wyższe cele, zrzekająca się chrześcijańskiej solidarności narodów, zamykająca w trwożliwem samolubstwie, wróżącym jej zgrzybiałość i upadek? Czem Francja którą umiejętna dłoń przerabia powoli na równie praktyczną istotę zbiorową, bez innej misji nad zabezpieczenie wolnego bytu, oduczając od pragnień sięgających po za najbliższe interesa dobrobytu i pokoju? Czem są Niemcy marzące o jedności chwilę kosztem swobody, bijące się tu o prawdę która z drugiej strony wydaje się im fałszem, inną miarą mierzące swoje potrzeby i potrzeby świata? Czem Włochy tak cudownie przychodzące do życia marzonego przez długie wieki a w łonie swem równą ilość pierwiastków wzrostu i śmierci przechowujące? Czém Rossja usiłująca dobić się jednolitości siłą, narzędziem nie naszego wieku i rozczepiająca sobie rewolucję, z którą tak długo walczyła?... Przemilczym o innych...

Po nad tem wszystkiem wre walka zasad

zasad narodowości z prawem posiadania i przedawnienia, jaśniej mówiąc walka prawa i siły, prawa i bezprawia empirycznie chwytającego się ladajakich systemików skupieszałych – grzmią, groźby nieustanne rewolucji społecznych i zamachów ku odbudowaniu niemożliwej średniowiecznej, feudalnej przeszłości; trwa bój władzy duchownej ze świecką, podpierający się najdziwaczniejszemi teoriami.. Słowem cały to chaos bezkształtny z którego żaden mąż stanu ani rycerz ducha nie śmie pokusić się stworzyć nowego świata, a mali tylko spekulatorowie polityczni łowią ryby w mętnej wodzie.

Ale polityka z całą swą nielogicznością, z brakiem zasad, z poświęcaniem ich dla interesu, z całem swem zaślepieniem starej rutynistki, odkładającej uznanie prawdy na jutro tylko dziś przeżyć spokojnie, nie zamyka w sobie jeszcze pełnego obrazu nędz epoki naszej. Ona jest tylko częściowym objawem zewnętrznym tego co choruje w głębi ciała społecznego, braku zasad, wiary, przekonań i bojaźliwości z nich pochodzącej.

W innych sferach czynu panuje ten sam rozstrój, nieład, niepewność; narody pojedyncze rzucają się w konwulsjach niepewne co poczną aby przyjść do samoistnego życia; jedne szukają go na drodze gwałtownych wysileń, drugie w skrytej walce i biernym oporze. Rozpacz rodzi wybuchy, knuje spiski, rozżarza milczące nienawiści klas społecznych, stanów, narodów, rządów i rządzonych..

Obok braterskich porywów ku miłości i zgodzie pojawiane walki przeciwieństwowych uraz i niechęci, rozniamiętnione waśni całych ludów, w górze Azjatacki system absolutyzmu, w dole wrzący rewolucyjny kipiątek, - wpośrodku obojga ofiary.

Im gwałtowniej ciśnie z góry siła, tém mocniej z dołu ku górze rwie się chaos, nikt niechce ustąpić; tymczasem wyczerpują się lata, życie, potęga a doktryny fałszywe a półśrodki na ludzkie przedłużają chorobę z dnia na dzień, stan pogarszają co chwila.

Niezaprzeczy nikt że jakkolwiek czarny przedstawiamy obraz epoki, nie jest on przesadzony wcale, trawi wewnątrz społeczności choroba, pragnienie nieugaszone pali nam wargi, więc my się w boleściach, oczekując czegoś lepszego jutra - od przypadku!

Jutro przynosi ~~nam~~ tylko nowe cierpienia.

W innej epoce byłby instynkt poprowadził by może narody na drogę mogącą wywieść z tego odmętu; dziś ludzkość, jak człowiek pojedynczy, straciła instynkt, musi więc opierać się na rozumowaniu, na zasadach i sama wytknąć sobie gościniec.

Otóż czego nam właśnie brakuje, wiedzy co czynić, wiary w obmyślane środki, stałej naznaczonej drogi..

Nie mamy zasad żadnych, łatamy się z dnia na dzień wyżebraną jałmużną maluczkich środków dodniowych.-

Uderzmy w główną winę, prawda chrześcijańska w zastosowaniu swém do społeczności wyznawana jest ją pozornie ~~nie~~ jest czczém słowem, moralności pojedynczych ludzi i całych narodów,

polityka ich, całkiem się z nią rozchodzi–
W życiu prywatnem przyjmujemy ją wszelako,
zwalniając sumnie przepisy jéj, gwoli pożytkom
chwilowym, w życiu publicznem nic nas już
nie prowadzi nad interess chwili, rządzimy
się w niem często najdrapieżniejszym instynktem
zachowawczym, zawsze tylko tém co się znajdzie
pod ręką. Z tego naturalnie wypływać musi
że i stosunek rządzących do rządzonych i między
narodowe, którymi żadne stałe nie kierują
prawa – najstraszniejszy chaos rodzą, najza
jadlejsze walki wywołują.– W sprawach naj-
drobniejszych człowiekowi, bo sprawach jego ducha,
siła rozporządza niebaczne prawa. jak tylko
idzie o ~~sprawę~~ rzecz publiczną i rządzący i rządze
ni wyłamują się z pod niego. W ten sposób
z obu stron znaczenie prawa się zaciemnia,
jego świętość uszczupla, kończy się na nieuzna
waniu żadnego.–
Pierwszą więc potrzebą jest przestać szukać
ratunku w półśrodkach, a starać o odbudo
wanie stosunków społecznych na stałych a nie
wzruszonych zasadach. To co jest prawdą dla
pojedynczych ludzi, musi być prawdą dla spo
łeczeństw, narodów i ludzkości–
Prawda jest jedną, inaczej nie byłaby prawdą.
uznanie jéj ciągnie za sobą wykonywanie we
wszystkiem. W ciągu wieków widzimy tę
prawdę ciągle jedną, odsłaniającą się nam tylko
coraz wyraźniéj i jaśniej. Prawda chrześcijańska

jest wszakże ta sama którą głosili Sokrates i Plato, którą przeczuwały ludy, którą czynami i krwią swą do niewzruszonego prawa podniósł Chrystus.-

Odrodziła ona ludzkość choć nie całkowicie przyjęta, choć częściowo tylko spełnioną została.

Nie potrzebujemy dowodzić że tylko ta prawda może być lekarstwem na choroby wieku, że wszystko złe pochodzi z zaparcia jej i lekceważenia.-

Z braku miłości chrześcijańskiej w najściślejszem jej zastosowaniu, rodzą się wszystkie te walki które szarpią światem.; bój klas społecznych między sobą, władzy z rządzonemi, narodów z narodami; z zaparcia spólności braterskiej całej ludzkości i odosobnienia interesów każdej grupy, rodzi się chaos w którym toniemy. Daje się to sprowadzić jak najściślej do tego jednego pewnika: Brak nam zasad szczerych, niewzruszonych, żyjemy wyjątkami, każdy sobie, aby dalej; i z tego złe wszelkie wynika. Grzechu tego początki są bardzo stare, ale skutki dziś dopiero najjawniejsze. Nigdyśmy nie wierzyli silnie a wiary naszej w czyn nie zmienili. Spodziewamy się to dobitniej ukazać w listach następnych.-

Proszę dać fejletonową korektę
ranijszą !!